Nr. 32 Warszawa, 8 sierpnia 1 937 r. Rok III

POLSKA

POLESIE



Las poleski na bagnie. *Fot. Photo-Plut.*

Za Bugiem inny to już kraj. Ledwieś przejechał lekko pofałdowane podlaskie pola, tu i owdzie resztkami lasu umajone, ledwie się zamajaczył szeroki, soczysty pas łąk nadbużańskich, mignęły ostatnie domy Brześcia i już czujesz, że przed tobą jakieś nowe, dziwne i nieznane ziemie. Wprawdzie po obu stronach, biegnącej w dal linii kolejowej uprawne pola i porządne miasteczka, jak i po tamtej stronie Bugu, ale w powietrzu wyczuwasz coraz bardziej jakiś wilgotny powiew, w uszach ci jakoś dziwnie brzmi śpiewna mowa napotykanych ludzi, a nad całym twym szlakiem podróży unosi się błękitnawa mgiełka, nadająca krajobrazowi koloryt melancholijny, cichy, spokojny.

Równiny i równiny... jak okiem sięgnąć nie ujrzysz żadnego najmniejszego pagórka, chyba jakieś wzniesienie ludzką ręką usypane, dach domu lub kępę lasu.

To Polesie...

Niewiadomo skąd ta nazwa poszła. Czy oznaczało to, że kiedyś nie było tu skrawa ziemi uprawnej, tylko puszcza niezmierzona, którą człowiek powoli trzebił, czy też kraj bagienno-leśny, gdzie człek jeno chodził po lesie, jak zwierz, którego tu pełno było, czy też inny był powód tej nazwy.

Doszukują się tej prawdy uczeni i zgodzić się jakoś nie mogą.

Kraj to ciekawy niezmiernie i rozległy, jak całe królestwo Belgów, a i to jeszcze nie wszystko,



Pińsk — Kolegium pojezuickie.

Fot. Photo-Plat.



Zamek w Mirze.

Fot. H. Poddębski-

bowiem za granicą Rzeczypospolitej drugie takie Polesie, ciągnie się hen daleko w głąb państwa Sowietów.

Do Polski należy 48.000 kms Polesia. Teren to obfitujący w bagna i błota najrozmaitszego typu, tak że same bagna, łącznie z zalewanymi stale łąkami i pastwiskami zajmują więcej niż połowę tego obszaru (2.500.000 ha). Znaczną część, prawie drugie tyle (2.000.000 ha) zajmują lasy.

Niestety zawierucha wojenna nie oszczędziła ich. Co lepsze partie zdewastowali Rosjanie, a potem Niemcy.

Ślady wojny widzi się tu często... niejednokrotnie można napotkać dobrze jeszcze zachowane schrony i okopy, zwały drutów kolczastych, a od czasu do czasu, mimo licznych ostrzeżeń, chłopcy wiejscy znalazłszy jaki granat lub zapłon, nieostrożnie powodują wybuch, następstwem czego są śmierć lub kalectwo. Tak to, po 17 zgórą latach, straszna wojna przypomina się ciągle.

Woda i las, a przede wszystkim woda, to miejsce bytowania Poleszuków. Najważniejsze arterie komunikacyjne wiodą szlakami wodnymi. Nieraz widzi się oryginalny obrazek: przed sobą masz bezkresną łąkę, usianą jedynie od czasu do czasu kopami siana, umieszczonymi na wysokich pomostach i pali, żeby nie zamokły i łąką tą płynie... statek. Przesuwa się wśród traw, zupełnie jak wóz po łące. Złudzenie bywa największe wtedy, kiedy woda stoi wysoko.

Łódka zastępuje tu zupełnie wóz, łodziami zwozi się siano i zboże. Łodzią płynie się na targ i do kościoła, wóz ma tu daleko mniejsze zastosowanie. Jedynie zimą, kiedy błota zamarzną i śniegi lód pokryją, suną poleszuckie sanie, zaprzągnięte w małe, drobne koniki.

Oryginalnym wielce i niespotykanym wprost widokiem są jarmarki poleskie w Pińsku. W cichym zazwyczaj mieście rojno wtedy i gwarno.

Rynek i ulice zatarasowane wozami, a raczej wózkami; na Pinie i kanałach takie zatrzęsienie łodzi i łódek, że poprostu suchą nogą, skacząc z burty na burtę przedostaniesz się z jednego brzegu na drugi.

Na doroczny jarmark 22 sierpnia ściągają Poleszucy z całego Polesia. Czego się wówczas nie widzi... Tu góry całe ślicznych kształtem garnków,



Cerkiew pounicka w Dobrosławce.

Fot. Z. Chomętowska.



Obejście poleskie w Żeleźnicy. *Fot. Muzeum Polskie w Pińsku.*



Moczary poleskie, *Fot. Z. Chomętowska,*



Krajobraz poleski. *Fot. Photo-Plat.*



Przeprawa wozu przez rrypec. *Fot. H. Poddębski*



Grobla polesk, a. *Fot. .1. Bułhak.*



Przewóz łódką siana.

Fot. Z. Chomętowska.



Rybak na Prypeci.

Fot. Photo-Plat.

donic, urn i hładyżek. Pięknie polewane, lub surowe zdobne ładnym, prostym ornamentem, czarne, palone z prześlicznymi ciemnymi arabeskami różnego kształtu i wielkości.

Poleszucy są znanymi garncarzami. Wogóle sztuka ludowa poleska stoi wysoko. Nieraz podziwiałem prześliczne tkaniny lniane, barwione naturalnymi barwnikami, tkane w prześliczny deseń 0 delikatnym kolorycie. Wszystko to wyrób kobiet poleskich, owoc pracy w długie wieczory jesienne 1 zimowe. W kramach nęcą oczy ładne hafty, lniane, zdobne w szerokie szlaki, śliczne ręczniki i koszule, słowem cała skala różnych rodzajów sztuki, rzeczy naprawdę ładne, słynne zresztą już nietylko w całej Polsce, ale i zagranicą.

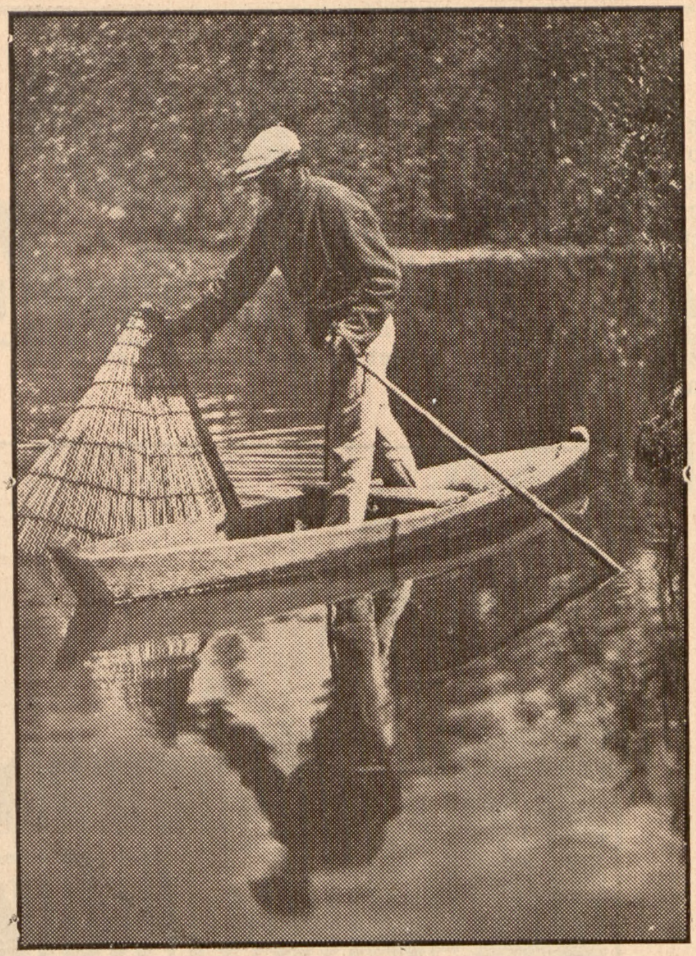
Wzory i barwy na tych dziełach rąk Poleszuków są tak proste i spokojne, jak i oni sami.

Niewątpliwą jest rzeczą, że człowiek, zamieszkujący tę czy inną okolicę od wieków, zżywa się z nią i dopełnia się wzajemnie, pasuje tak charakterem do krajobrazu, jak nie pasuje nikt z innych stron.

Toteż Poleszucy są spokojni i powolni. Trudno 0 szybkość ruchów tam, gdzie noga wciąż więźnie w błocie, tam, gdzie krok nieostrożny grozi wciągnięciem w lepką maź bagniska. O, bo bagnisko zdradliwe ciągnie do siebie i mami nieostrożnego czy nie otrzaskanego z nim przybysza. Wiele legend, i gadek, i opowiadań o tem usłyszysz z ust tubylców.

Leniwy i powolny jest nurt rzek, rzeczek i strumyków poleskich. Poleszuk też się od nich nie odróżnia, rzecz każdą robi wolno i z rozmysłem, choć w zasadzie leniwym nie jest, wszystko musi wydrzeć błotu i wywalczyć, ale dobry to człowiek 1 gościnny.

Wiosną, w czasie roztopów, zamienia się Polesie w jedno wielkie morze, z którego wyzierają kępy drzew i zamieszkałe wyspy. Kiedy woda opadnie, zielenią się łąki i moczary.



Rybak. *Fot. J. Bułhak.*



Typy poleskie z Żeleźnicy. *Fot. Muzeum Polskie w Pińsku.*

Poleszucy rozróżniają rozmaite rodzaje bagien i różnie je nazywają.

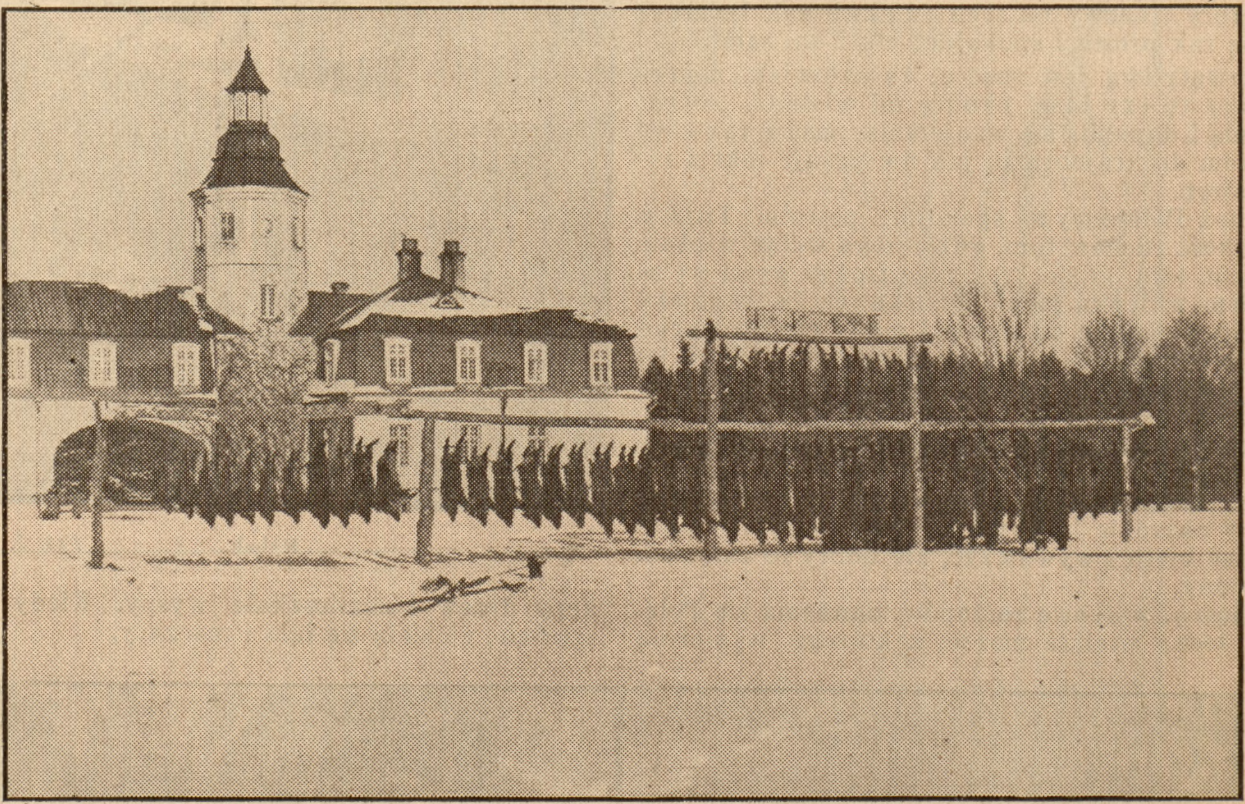
Łąki zalewne w miejscach bliskich rzek o szybkim przepływie roztopów wiosennych, a więc o najlepszych sianokosach, to „obołoń” lub „ręka” ; zarośla szuwarowe, uznawane za „nietra” czyli nieużytki — to „oczerot” lub „plucha”; łąki turzycowe na torfach, jak „hało” wreszcie mszary „moch” lub „kaczaj bołoto”.

Trudny dostęp do głębi błot poleskich sprawił to, że ludność zachowała do dziś swe obrzędy, zwyczaje, strój, a nawet narzędzia niektóre z zamierzchłych czasów.

w Mirze, Dawidgródku itd., spotyka się stare pałace i dwory z późniejszych czasów.

Stolicą Polesia jest Pińsk z górującym nad całą okolicą, zdała widocznym masywem kościoła i klasztoru Jezuitów. Dziś to miasto nie tak duże, ale dość ruchliwe, jest siedzibą starostwa, sądu okręgowego i innych władz. Mieszkańców liczy ponad 30.000, ma kilka banków, gimnazja, hotele i restauracje. To jest zresztą centrum życia Polesia, rozbudowuje się szybko i ładnie.

Wogóle w ostatnich latach życie na Polesiu zaczęło płynąć nieco żywszym, niż woda w Pinie, nurtem.



Mankiewicze — Polowanie na wilki. *Fot. Photo-Plail.*

Chaty ich są drewniane, niebielone, — czasem nawet kurne (tj. bez kominów) kryte słomą lub trzciną, rzadziej gontem. Materiałem jest tu tylko drzewo do tego stopnia, że jeszcze dziś można spotkać wóz poleszucki, wykonany całkowicie z drzewa, bez użycia w jego skład najmniejszego kawałka żelaza, nawet w postaci gwoździa.

Zachowali też swe obrzędy i zwyczaje, pozostałość czasów pogańskich. Jednym z nich jest zwyczaj budowania małych domków na mogiłach zmarłych, jako siedlisko ich dusz; znoszą im nawet w pewnych dniach ulubioną żywność na pokarm. Tańce pradawne mają rytm powolny i są nieskomplikowane tak, jak ich twórcy.

Suchsze okolice, bardziej wyniosłe, są miejscami, gdzie widać ślady dawnego panowania Rzeczypospolitej ; spotyka się tu klasztory, zamki jak

Praca społeczna, handel, podnoszące się rolnictwo, a więc i wzrastająca zamożność — wszystko to uwidacznia i zwiastuje nową erę dla Polesia. Polesie to kraj niezmiernie ciekawy. Dla turysty, chcącego naprawdę ciekawie spędzić czas urlopu, a nie zwracającego uwagi na komfort — to idealny teren podróży. Dla myśliwych — raj nieoceniony... Wiedzą zresztą o tym myśliwi, a sława zwierzostanu Polesia wybiegła daleko poza granice Polski. Toteż coraz częściej widać tu obce twarze i coraz częściej Poleszuk wiedzie gości przez swoje haszcze — istną dżunglę, niespotykany nigdzie indziej zresztą w środkowej i zachodniej Europie, cudowny rezerwat przyrody.

I o Polesiu coraz głośniej, chociaż Polesie także samo ciche jest i zadumane, jak pewnie i tysiąc lat temu.

Stefan Łoś.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.